



 Centrum Kultury
Raszyn

ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

NR 37
MAJ 2017
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Grobla

Biuletyn Klubu
Literackiego

Kaliopa

OCZAMI DZIECKA

Oczami Dziecka świat wydaje się kolorowy, radosny i piękny.

Bez żadnych zmartwień, smutków i goryczy.

Nie muszą się niczym martwić, mają bez troskie życie.

Takie pełne kolorów i nadziei wokół.

Pytają co dzień „A co to mam?” „A do czego służy?”

Ciągle pytania otwierają oczy, oczy dziecka radosnego, ciekawego świata.

A kiedy przyjdzie co do czego, same już będą wiedzieć,
co to za świat, co ich otacza...

Ania Wychowaniec



W SWEJ WRAŻLIWOŚCI

Opadły już liście,
Tylko gdzieniegdzie na wietrze trzepocą.
Ludzie w swej codzienności,
Trudzą się i pocą.

To tu, to tam, a jeszcze to trzeba.
Pogoń, rozterka, czas wesołości.
Czasem tak wszystko człowieka złości.
Czasem radość przepełnia serce.

Nie myśli człowiek wówczas o rozterce.
Czasem jak ptak, wolny - unosi się nad rzeczami.
Czasem czuje się, jakby pokryty był kamieniami.
Czasem promień światła przenika jego wnętrze.

Choć płaszcz ciemności w swej materii gruby i ociężały.
Nie chce by promienie światła go przenikały.
By człowiek zaznał spokoju, czasu zatrzymania.
Miłości, radości i opamiętania.

By zdrowe były jego wnętrzności.
Kości nie były połamane.
By życie było zjednane.
By strach i ból były w oddali.

By wszyscy razem się trzymali.
By było słowo pojednania.
By nie wymagało wiecznego czekania.
By brat bratu do gardła nie skakał.

By w jedności była siła,
By rzadko ktoś płakał.
By kobieta nie była w żałobie,
Po stracie męża po ciężkiej chorobie.

By mężczyzna dbał o kobietę, którą a dostał.
By nie myślał, że jej nie sprostał.
By uśmiech dziecka szczęśliwy tak,
Był dla przyszłości jak dobry znak.

By cmentarze nie kryły się dywanem.
By życie było szczęśliwym rydwanem.
By brat bratu podał rękę,
Wspólnie udźwignął ludzką udrękę.

By było słowo pojednania.
By nie wymagało wiecznego czekania.
By w jedności była siła.
By płaszcz ciemności wspólnie zrzuciła.

Promienie światła serca rozgrzały.
By narody sobie pomagały.
By siła większego mądrością była.
By małym, zła nie czyniła.

By mały czuł siłę większego, jako coś bezpiecznego.
By strumień krwi przestał się łać.

By człowiek człowieka przestał się bać.
By nikt nie czuł się odrzucony.

W swojej udręce pozostawiony.
By jednak tak było,
By tylko mam się nie marzyło.
Ja, ty bracie, siostrze, on, oni.

Poczuj jak światło serce przenika.
Przeszłość za nami, więc złość nieprzebaczenie znika.
Teraz i tutaj decyzji nowej nadaj moc.
Masz wolną wolę, prawo wyboru.

Bez niczyjego, niczyjego nadzoru.
W duchu, w swej wrażliwości.
Podejmij decyzję,
O ludzkiej przyszłości.

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Raszyn 01.11.2013 r.

PRZEDWIOŚNIE

Niebo błękitne z białymi chmurami,
Wiatr targa nagimi jeszcze konarami.
I choć słońko czasem się pokazuje,
To Wiosny nie specjalnie czuję.

Gdy promienie słońca jasno wszystko oświetlają,
Oczy się śmieją na myśl o Wiośnie.
Nic tu innego jak tylko Przedwiośnie.
Ptaki na gniazda patyki i sierść zbierają.

Ludzie czekają.
I choć w przyrodzie wszystko się szykuje.
To zapach jej, już się czuje.
Rzeńskie powietrze wiatrem pędzone.

Z różnych stron świata.
I serce człowieka, które kołata.
Że może wszystko z Wiosną zacznie się odnowa.
I nastąpi w życiu człowieka, piękna odnowa.

Jak piękna polska Wiosna każdego roku.
Żeby jednak dotrzymać jej kroku,
Może warto obudzić w sobie marzenie,
Które jeszcze drzemie.

Wraz z nią, zacząć je realizować, odżyć na nowo.
Zachwycić się jej kolorami, pędem do życia.
Oślepić zwątpienie słońca promieniami.
I wzrastać, wzrastać dniami i nocami.

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Raszyn 15.03.2017 r.

W WIOSENNYM OGRODZIE

Ukwieciłeś kwiecień swym pięknem Panie,
O poranku dnia obudziłeś, do ogrodu zaprosiłeś.
Oczy me swym pięknem zachwyciłeś.
Stopy moje milionami swych diamentów ukoileś.

Swą radość i ciepło w zieleni trawy umieściłeś.
Jak piękna róża teraz w Twym ogrodzie,
Wygrzewam się w słońcu Panie.
Eliksirem swej miłości obmyłeś mą duszę z rana.

Umaileś maj odcieniami swej zieleni,
Intensywnością swojego życia.
Twój zapach bzy oddają.
Ptaki Twą pieśń mi śpiewają.

Nagle! para ptaków przyleciała,
Twój ogród przedreptała,
Mnóstwo pokarmu w nim zebrała,
Syta i szczęśliwa odleciała.

Wiatr Ci jest posłuszny, stwarzasz lekkie kołysanie,
Szmerem liści mówisz, drzew szemraniem.
Konwalie się bielą, koją zapachem.
Stokrotki rozmnażają bez liku.

Tulipan dostojnie swe piękno tuli,
Niezapominajki kolor nieba odtwarzają.
Orzech niewinnie się czerwieni,
W intensywności Twej zieleni.

Ku Tobie wyciąga swe konary.
Korzeń jego głęboko w Twych źródłach zanurzony,
By czerpać życie dla swej korony.
By w czasie upału dać mi schronienie,

W Tobie odpoczniecie.
Wszystko okryte Twą Chwałą Panie.
Niebo i Ziemia w Tve piękno się stroi,
Niedzielnego czasu w Tobie odpoczynek,

Jak dobry zakwas.
By pójść w tygodniowy rynek.
By wypiec dobry chleb w piecu przeznaczenia,
By Nim nakarmić spragnionych Twego jedzenia.

Kwiecień-maj 2014 Niedziela 04.05.2014
Ewa Adamczyk z domu Rodzeń

MAJOWY PORANEK

Zmęczona tygodniowa pogonią,
Zbudzona w samotności.
Nie jestem żoną.
Podnoszę z wolna ciało obolałe.

Pracą fizyczną przeciążone.
Wykonujące nie kobieca rolę.
Staję w oknie patrzę przed siebie.
I widzę piękno, widzę Ciebie.

Twoje ciepłe światło rozlane wszędzie.
W zieleni liści, kolorach kwiatów.
W idealnie zredlonym polu.
Przyciąga mnie i zaprasza.

Zapach parzącej się kawy,
Miesza się z Twoim oddechem.
Oceanem majowych bzów,
Rozpieszczonych Twym ciepłem.

Na balkonie mym siadam,
I kotu, mojej Kropce o Twym pięknie opowiadam.
Choć ona jest częścią Twojego stworzenia.
Łyk gorącej kawy, ogona jej miły dotyk, muśnięcie.

Skowronek na szczycie modrzewia,
Na tle błękitnego nieba.
Poranna pieśń miłości mi śpiewa.
Ty jesteś moja, moja Ewa.

Czy coś więcej w takiej chwili mi potrzeba?
Promienie słońca spływają z mego oblicza, na me ramiona.
Nie jestem żoną.
Cała w nim skąpiana, mogłabym tak trwać od rana do rana.

Odurzona porannym oddechem, ciepłym pocałunkiem.
Zachwycam me oczy pięknem kwitnących Surfinii.
Zanurzona w lekkim wiatru kołysaniu.
Zamykam oczy, słyszę ptaków gadanie.

Zapraszamy na śniadanie!
Czy coś więcej w takiej chwili mi potrzeba?
Odchodzą bóle i buliki ciała mego.
Nic im do tego!

Czy dostrzegasz takie chwile w swoim życiu człowiecze?
Czy tylko czujesz, że wszystko Cię piecze.
Zostaw!
Odpuść!

Zanurz się, w Ogromie Jego- Bożej miłości.
Tylko ona przewycięży świata złości.
A skowronek na szczycie modrzewia,
Na tle błękitnego nieba.

Poranna pieśń miłości Ci zaśpiewa.
Ty, jesteś!
Ty jesteś mój Adam.
Ty jesteś moja Ewa.

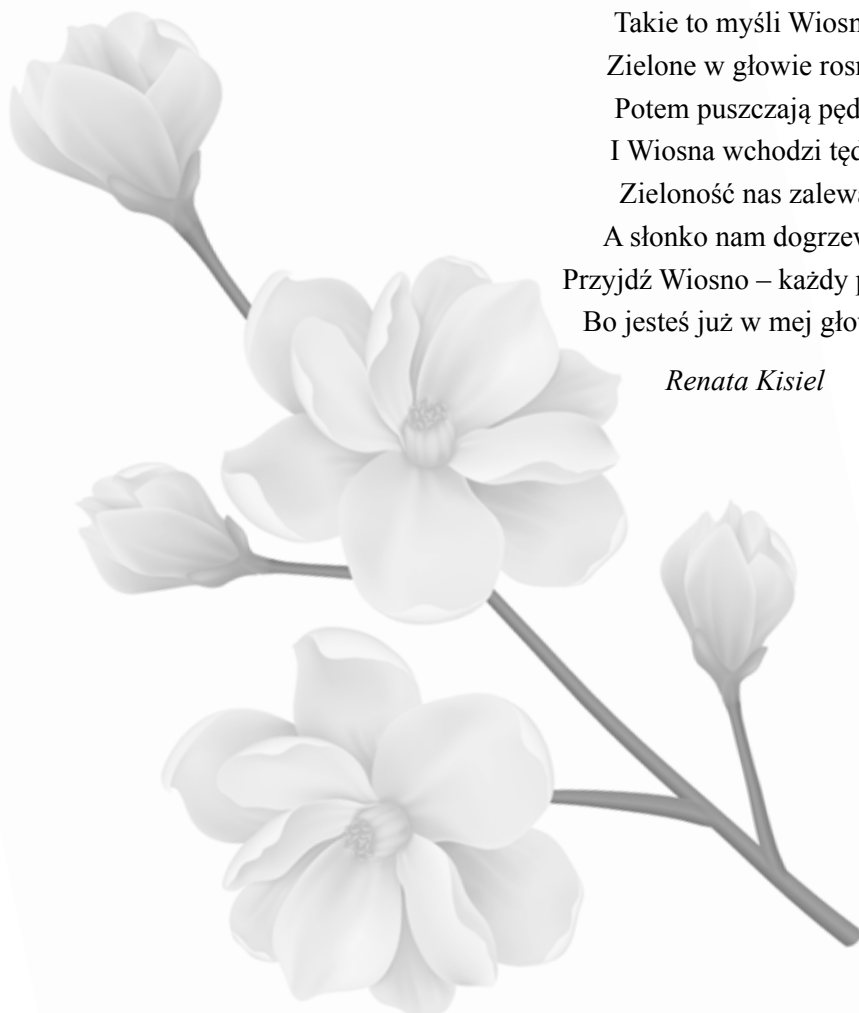
Ewa Adamczyk z domu Rodzeń. Raszyn, 16.05.2015 r.

I ZNOWU

I znowu przyszła Wiosna
Każda buzia radosna
To nie przypadek, że Wiosna
Rymuje się z radosna
Bo Wiosna to uśmiech słońca
Spaceruje za ręką bez końca
Parki są pełne miłości
Uczucie gorące tu gości
Przyroda do życia się budzi
Dotyczy to także ludzi
Niektórym zielono w głowie
Ćwiczą, biegają – na zdrowie

Gdy słońce mocno przygrzewa
Gdy ptak Wiosnę głośno śpiewa
Zieleni się trawka wkoło
Wtedy wszystkim wesoło
Jakoś lekko na duszy
Niejeden nawet się wzruszy
Na widok piękna kwiatów
Po co szukać innych światów
Kiedy Wiosna idąc krajem
Czyni wszystko wkoło rajem.

Renata Kisiel



Marysia kocha Wiosnę
Może trochę urosnę
Puszczę pędy zielone
Trochę to będzie szalone
A może wcale nie
Bo przecież każdy wie
Że Wiosną co tylko żyje
Do słońca wyciąga szyje
Listki i pączki i pędy
Zielono jest wtedy wszędzie

Będę podobna do kwiatka
Mój pokój to rabatka
Mój brat to nie kwiatek
Nieżył z niego gagatek
No kaktus to być może
Ale mogło być gorzej
Siostrzyczka to różyczka
Względem ładnego liczka
Ale ma kolce ostre
Taką to mam już siostrę

Takie to myśli Wiosną
Zielone w głowie rosną
Potem puszczają pędy
I Wiosna wchodzi tędy
Zieloność nas zalewa
A słońko nam dogrzewa
Przyjdź Wiosno – każdy powie
Bo jesteś już w mej głowie.

Renata Kisiel

WIOSNA

Wiosna – odradza się życie
Łąka się zazielenia
Popatrzcie a ujrzycie
Jak świat nam się zmienia

To co zimą umarło
Znów żyje i rośnie
Wypuszcza nowe pędy
Na chwałę pani Wiośnie

Każdy człowiek radosny
Czeka piękna kwiatów
Uśmiecha się bez powodu
Słucha śpiewu ptaków

Taki prezent od losu
Słońca cudne promienie
Czujesz ciepło na twarzy
To nie jest złudzenie

Lubię tak się wygrzewać
Na wiosennym słońcu
Zapomnieć o kłopotach
O męczącym dzionku

Zanurzyć się w ciepło
Uciec gdzieś w marzenie
Zrzucić zimowy smutek
Czekać na natchnienie.

Renata Kisiel



DZIEWCZYŃKA Z ALEPPO

Serce tak mocno bije
 Trudno się oddycha
 Wszędzie kurz żółty
 I w oczach i ustach
 Po policzkach łzy płyną.
 Dlaczego czerwone?
 Jest cicho. Nic nie słychać
 A było tak głośno.
 Dlaczego? Czy mama krzyczała?
 Trudno wstać,
 trudno przekręcić głowę.
 O, trochę się udało.
 Ach, miś tam leży
 Pod deskami, cegłami.
 Trzeba go wyciągnąć.
 Boli, bardzo boli
 I brakuje tchu.

W momencie, kiedy dusza opuszczała ciało
 Myśl ostatnia „Misiowi, czy nic się nie stało?....”

Ewa Wykrota

Pewna pani, co wstała zbyt wcześnie
 W przeczuciu trwała, że nadal jest we śnie
 A że piękny był książę ze snu
 Ust korale pragnęła dać mu
 Lecz to mąż był - spostrzegła boleśnie.

Pewien Grzegorz z miasta Łodzi
 Zawsze jeździł, nigdy chodził.
 Zakochał się raz w Mery
 Lecz ona kochała spacerować
 Nic Grzegorz u niej więc nie wychodził.

Ewa Wykrota

Nieobecni nie mają kalendarza.
 W ich życiu?.. No nie. W ich byciu? Też nie.
 W ich istnieniu już nic się nie zdarza.

Niedziela czy czwartek, wtorek czy środa
 Na bezczas, na bezruch
 Na nicość jest zgoda.

Im smutek, czy gorycz lub strach nie zagraża
 Poniechali radości, poniechali przyszłości,
 Nieobecni nie mają kalendarza.

Ewa Wykrota

Wiatrem przyniesione**DO SOSNY POLSKIEJ**

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,
 Ty domowy mój prostaku, zakopiańska sosno
 Od matki i sióstr oderwana rodu
 Stoisz sieroto pośród cudzego ogrodu.

Jakże tu miłym jesteś gościem memu oku,
 Bowiem oboje doświadczamy jednego wyroku,
 I mnie także pielgrzymka wyniosła daleka,
 I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.

Czemuś, choć cię starania cudze otoczyły
 Nie rozwinęła wzrostu, utraciła siły?
 Masz ty wcześniej i słońce i rosy wiośniane,
 a przecież te gałązki błędną pochylone.

Więdziesz.

Usychasz smutna wśród kwitnącej płaszczyzny
 I nie ma dla ciebie życia, bo nie ma Ojczyzny.

Nie zniesiesz wyglądaną, tęsknoty
 Jeszcze trochę jesiennej i zimowej sloty
 A padniesz martwa!
 Obca ziemia cię pogrzebie.
 Drzewo moje.
 Czy będę szczęśliwszy od Ciebie?

Marian Gut

Gdy spotykam Cię codziennie
 To się bardzo cieszę.
 Kiedy patrzę w oczy Twoje
 To myślami grzeszę.
 Dziś będę za Tobą tęsknił
 Długi dzionek cały
 I przelewam swą tęsknotę
 Na ten papier biały.
 Kiedy tęsknię, lzę ocieram
 Bo to serce szlocha.
 Tęsknota mi uświadamia
 Jak bardzo Cię kocham.
 Miłość to dwóch serc kochania
 Tak legenda głosi.
 Miłość przyjdzie kiedy zechce
 Choć ją nikt nie prosi.

Marian Gut

CIĄGŁE BITWY

Jest w środku mnie coś co klóci się ze mną bezustannie
dobro i zło prawda i fałsz
a siedzi to tak całkiem na dnie
lecz wypełza nie raz burzy myśli czyste
do góry nogami przekręca świat cały
i to mnie przeraża jest to oczywiste
Czasami się gubię bo nie wiem gdzie prawda
słucham myśli serca lecz rozum wariuje
spoglądam i słucham ludzi wokół siebie
lecz gdzie jest odpowiedź nikt jej nie wskazuje
Cóż mi pozostaje toczyć wojny swoje
słuchać samej siebie lecz czy to jest to
nikt mi nie poradzi i nie wskaże drogi
a nie o to proszę nie o to mi szło
Pragnę wciąż spokoju choć przez chwil nie wiele
spokój w głowie sercu i ciszę w mej duszy
tego co mi dają wiarę i nadzieję
może wówczas zasnę zasną świata uszy

*Szabel***DO ANIOŁA**

Aniele stróżu czekasz na mnie – niepotrzebnie
drogi takie kręte a wiara osłabła
szłam obok ciebie lecz gdzieś pobłądziłam
czego szukałam na co liczyłam –nie wiem
ty nic nie mówisz czekasz cierpliwie
dajesz mi znaki których nie widzę
a może wszystko co mnie spotyka
to po to aby być Boga bliżej
staje przy krzyżu na dróg rozstajach
patrzę na rany niegdyś zadane
i myślę sobie Boże mój dobry
czy grzechy moje są mi odpuszczane
czy dźwigam razem je właśnie z tobą
czy sił wystarczy na resztę lat
lecz ty masz swoje plany co do mnie
bo twoje niebo chmury i świat
i nie wiem ile czasu mi dałeś
i czy prze de mną jest drogi szmat
lecz mocno wierzę że liczyć mogę
na to by dusza była spokojna
choć nie raz błędę zawsze powracam
i czekam łaski tej Twojej co dnia

*Szabel***PYTANIA**

Stańło me życie na chwilę
pyta mnie jak je przeżyłam
ile na drodze spotkałam ludzi
i w ilu miejscach na ziemi byłam
pyta mnie także o zdrowie
czy pamięć o nim też miałam
czy to co mnie spotkało to los mój
czy zaniedbania efekt dostałam
i czym karmiłam swe ciało
a dusza czy jest szczęśliwa
czy ziemia z niebem w sercu się łączy
czy dobro ze złem walki wygrywa
usiadłam zatem myślą przejęta
gdzie odpowiedzi mam znaleźć
rachunek życia mam zrobić teraz
czy nie przejmować się wcale
przemyśleć życie od nowa
zatrzymać się szukać drogi
czy iść nie zwracać uwagi na nic
czekać co da mi los srogi
choć pytań tyle gdzie odpowiedzi
czy jestem władna kierować życiem
takie to myśli kłębią się w głowie
pomiędzy dniami przemykam skrycie

*Szabel***KTO JĄ ZNA - KOBIECĘ**

Cóż w kobiecie po połowie anioł z diabłem siedzi
gdy zapytasz kim jest ona nie ma odpowiedzi
bo kobieta w samej nazwie kryje tajemnice
nie zbadane nie odkryte są jej okolice
zdawać by się mogło nawet że je rozumiemy
tak naprawdę o kobiecie niczego nie wiemy
mądra silna niedostępna dumna nieugięta
czy wygląda tak kobieta o ta nieprzeciętna
to znów delikatna skryta bezbronna jak dziecię
czy na pewno wiemy wszystko o każdej kobiecie
jest nieprzeczytaną książką lądem nie odkrytym
chociaż lubi piękne słowa nie wpada w zachwyty
zawsze stoi twardo przy tym co się o koło dzieje
lecz gdy ujrzy złote słońce to zaraz się śmieje
kiedy pada deszcz to ona razem z nim też płacze
gdy znów przytakuje tobie to robi inaczej
tak spostrzegam każdą z pań bo jestem kobietą
śmiało piszę o tym wam jestem też poetą

Szabel

IDZIE WIOSNA

Jasnym promieniem przez uchylone okno zagląda wiosna
 łaskocze złotym ciepłem zachwyca soczystością kolorów
 dotyka delikatnie śpiące jeszcze gałęzie drzew
 stawia leciutko na zimnej ziemi swoje stopy
 aby obudzić ze snu tkwiące głęboko krokusy i trawy
 roztacza po świecie zapach przebudzenia i życia nowego życia
 trąca pąki na wierzbach zachęcając je do pokazania srebrnych baż
 nuci rzece melodie po której zrywa się nagle i gna nie wiadomo dokąd
 w końcu utula do snu zmęczony dzień aby jutro
 wstając o świcie zaczął odradzać uśpioną przyrodę
 i z każdym rankiem odkrywał cuda cudownej
 niosące nowe życie i nadzieje wiosny]

*Szabel***PRZYBĄDŹ WIOSNO**

A za zimą wiosna stoi tuż za tymi drzwiami
 witaj ukwiecona wiosno na ciebie czekamy
 rozbudź promieniami słońca doliny i góry
 rozgoń chmury pełne smutku i ten czas ponury
 potem zapleć z traw warkocze rozsiej w krąg krokusy
 taki widok wczesną wiosną każdego poruszy
 daj żonkilom kolor słońca woń niezapomnianą
 a zobaczysz będziesz porą najbardziej czekaną
 w tulipany tchnij kolory z całutkiego świata
 a ich czerwień róż i błękit zieleń niech przeplata
 i stokrotkom choć tak małe dodaj różu bieli
 a ich widok i twardzieli pewnie rozweseli
 z mleczu dywan rozwiń piękny wśród zielonych traw
 po ten z nami tańcz i śpiewaj po prostu się baw
 więc nie zwlekaj przyjścia swego bo pora jest twoja
 zimnym rankom mroźnym nocom powiedzmy już fora
 rozgrzej ziemię rozgrzej ludzi co ciebie czekają
 pozwól ptakom wzbić się w chmury i tam niech śpiewają

*Szabel***TA CISZA**

Cisza cisza i cisza
 chociażby jedno zdanie zawirowało
 przecięło tą ciągłą cisze to nie
 stoi bez ruchu i czeka na co nie wiem
 a przecież myśli krążą wokoło
 bez sensu i bez większej wagi
 lecz nie znaczą nic więcej
 co by można było złapać w locie
 przenieść na czystą kartkę papieru
 no cóż bywa i tak że mija dzień za dniem
 bez znaczenia bez zapisania go w zeszycie
 lecz zawsze pozostaje nam nadzieja
 że może jutro może po jutrze
 narodzi się tak długo oczekiwany wiersz

*Szabel***PÓŁ NA PÓŁ**

Tyle srebra co i złota pół na pół
 tyle smutku co radości pół na pół
 tyle szczęścia co i żalu pół na pół
 tyle dni co nocy w raju pół na pół
 tyle zdrady co miłości pół na pół
 skruchy ile wyniosłości pół na pół
 tyle lata co i zimy pół na pół
 i początków ile końców pół na pół
 tyle rzek co mostów na nich pół na pół
 i odwagi ile granic pół na pół
 tyle szans co i zawodów pół na pół
 tyle ognia co i wody pół na pół
 tyle diabłów co aniołów pół na pół
 tyle gór co i dołów pół na pół
 tyle cukru co goryczy pół na pół
 tyle myśli ile przyczyn pół na pół
 tyle wiary co zwątpienia pół na pół
 i banału co znaczenia pół na pół
 tyle dróg ile rozdroży pół na pół
 tyle śmierci co narodzin pół na pół
 tyle piękna co brzydoty pół na pół
 tyle światła co ciemności pół na pół
 tyle wierszy ile myśli pół na pół
 i powodów do przemyśleń pół na pół

*Szabel***CISZA**

I tylko cisza pieści me uszy
 ta cisza która zna wiatru tchnienie
 gdzie się podziała świata melodia
 a gdzie się skryło moje marzenie

I mrok zalewa niebios poacie
 a cisza jemu tak w tym wtóruje
 że nie pamiętam innych obrazów
 ani malarza co blask maluje

Choć niepokoju nie ma w moim sercu
 to jednak brak mi i nie wiem czego
 przystawiam ucho chcę coś usłyszeć
 bodaj dźwięk mały coś niewinnego

I czekam z uchem w mrok ten wsłuchana
 i pragnę tylko rozgonić ciszę
 lecz sama nie wiem czy to wystarczy
 czy kiedykolwiek coś znów usłyszę

Szabel

ULUBUJ SOBIE

Szlachetne zdrowie - mówił poeta,
cennie niczym złoto,
niczym kryształ górski błyszczące,
delikatne, piękne, młode,
podziwiam twoją moc, bystre spojrzenie,
od święta podziwiam twoją urodę,
na co dzień nie cenię cię wcale,
prezentami nie obdarowuję,
nie spędzasz mi snu z powiek,
dopóki dobrze się czuję,
nie wydaję wieczorków na twoją cześć,
nie wdycham z tęsknoty, nie płaczę,
wielkie słowo... zdrowie!
Dopiero kiedy boli, zdeorientowana krzyczę,
o zdrowie kiedy cię znów zobaczę?
Wyrywam włosy z głowy,
oddaję pieniądze, klejnoty,
mądrość i urodę, do tego samochód,
modne stroje, willę i ogród.
Szlachetne zdrowie, przepraszam,
podaj rękę na zgodę.
Będę dla ciebie miła - obiecuję,
ugotuję pożywną zupkę,
owoców świeżych kupię,
nie narażę na przeciagi,
posłanie wymoszczę wygodne,
ubiorę ciepło, pójdziemy na spacer,
będzie ci ze mną dobrze.
Oddam najlepsze pokoje,
miejsce w sypialni zrobię,
tylko spójrz na mnie:
doceniam cię, wielbię, hołubię.
Ulubuj sobie!

Mariola Wiewiór, 2011r.

20 LAT MINĘŁO...

Jak dużo wspałości zebrało się w jednym cie:le:
empatii, ciepła, mądrości czy to nie za wiele?
Na szczęście dobroć świeci najjaśniej na Twym czole
i ważna jest rozmowa z mamą przy stole.
Cenię mocno Twe przymioty młode.
Sztuką jest być kochającym, inteligentnym
i na dodatek mieć nieprzeciętna urodę.

Mariola Wiewiór, 9 kwietnia 2017r.

Z okazji 20. urodzin córki Wiktorii

SMOK

Łypnął lewym okiem,
wokół zamiata ogonem,
łypnął prawym okiem,
miełe ostro jęzorem.
Zbliź się do mnie szewczyku- nagle zawoła,
pokaż swe oblicze,
chcesz uratować królestwo?
nie liczę na to, nie liczę.
Wypuścił z nozdrzy ogień,
zamachnął się skrzydłami,
nie ma przyjaźni między smokiem i człowiekiem,
zazgrzytał wielkimi zębami.
Ale co to, gdzie szewczyk? - pyta smok
zamiast niego owieczka beczy,
widzicie to co ja?
co mam robić, podpowiedźcie dzieci?
Czy mam połknąć owieczkę?,
mam na nią wielką ochotę,
podjem sobie troszeczkę,
pomyślę co robić.... potem.
Nagle ryk, nagle krzyk,
smoka ogień pali,
pobiegł do Wisły pić wodę,
traaach, pękł, aż smoczą jamę rozwalił.
Zwyczajca poślubił królowną
i dobrze się dogadywali,
żyli długo i szczęśliwie,
tak szewczyk Kraków ocalił.

Raszyn, 2015 Mariola Wiewiór

KAMIL

Na dwóch uczelniach naukę zdobywa,
programy informatyczne pisze, gry układa,
Kamillo się nazywa,
kot go uwielbia, rodzina śmieszku woła,
pomocny każdemu kto go zawoła,
tirem z przyczepą bez problemu kieruje,
angielskim dobrze włada,
a w wodzie jak ryba się czuje.
Włosy blond, zębami białymi błyska,
dziewczyny działajcie, przejdzie Wam koło nosa
chłopak rarytas, technik, muzyk, artysta.

Mariola Wiewiór, 18 kwietnia 2017r.

Z okazji 25. urodzin syna Kamila.

MARIA MARYNIA MARYSIEŃKA

Pomaga bezinteresownie,
 życzliwa, odważna, piękna i wyrozumiała,
 takie cechy każda kobieta mieć by chciała.
 Ciasta piecze wyśmienite, surówki młodości serwuje,
 dusi mięsa w sosie własnym, Jej menu każdemu smakuje
 opiekuje się kwiatami, kotami, kurkami,
 pisma redaguje do władz, Pani premier pochwały przesyła,
 tak między nami.

Dla mnie i dzieci to druga mama i babcia wspaniała,
 kocha doradza, czasem strofuje, rodzinie oddana cała.

Ma niespotykane zdolności, rozmawia z duchami,
 ma chody tam w górze, tu współpracuje z zakonnikami.

Kombatanci też Ją lubią, wręcz uwielbiają,
 w ręce całują i bukiety kwiatów składają.

My się dziś do życzeń dołączamy
 i z okazji 80. urodzin bukiet rymowanek składamy.

Mariola Wiewiór, 4 kwietnia 2017r.

Z okazji 80. urodzin mojej Matki Chrzestnej Marii Bieleckiej

POBUDKA

Jak ja lubię ptasią pobudkę każdej wiosny,
 wciągam powietrze, oddech świeży, radosny.
 Zamykam oczy, promienie skaczą po twarzy,
 tak przyjemnie, słodko, coś mi się marzy i marzy.

W ogródku znalazłam białe przebiśniegi,
 kolorowe krokusy otaczają klomby po brzegi.
 Chodź, chodź do nas wiosno, zrobimy Ci miejsce przy stole,
 w altanie wśród drzew lub krzewów na dole.

A ty rozgość się, skosztuj soku i miodu,
 jesteś piękna i dobra, widać żeś z książęcego rodu.

Mariola Wiewiór, wiosna 2017

HELENIE NA IMIENINY

Aby tam w zaświatach aniołowie Cię w lektyce nieśli
 Abyś ogrody oglądała cudne i słuchała samych dobrych wieści
 Abyś spoglądała na rodzinę z uśmiechem i rozculeniem,
 duma Cię rozpierała, a Bóg był dla Ciebie ostoją i wzmocnieniem.

Mariola Wiewiór, 2 marca 2017r.

Wiatrem przyniesione**HAWAJSKA PRZYGODA
KRABA KODA**

Krab pustelnik mały wielce
 znudził życiem się w muszelce.

Na Hawaje po przygody,
 ruszył zwarty i gotowy.

I wypłynął w świat szeroki,
 goniąc rybki oraz foki.

Po gonitwie tej wspaniałej
 głód go dopadł.

„Doskonałe, na kokosy mam dziś chęć”
 więc w mig połknął ich aż pięć.

Jeden walnął go w oczęta,
 więc wszystkiego nie pamięta.

Z delfinami na zawody,
 rusza zwarty i gotowy.

I na wielkich falach skoki,
 wykonuje pod obłoki.

I na grzbiecie wieloryba
 Kod nasz dzisiaj popływa
 wysp hawajskich piękne plaże,
 ssak mu wszystko to pokaże.

A na plaży żółwi stada
 bo dziś z jajek wylęg gada.
 Co w odmęty mknę szybkoitko,
 nie dogoni nikt go łódką.

Późną porą z gekonami,
 Kod przegryza insektami.
 I z okrągłym pełnym brzuszkiem,
 Kod jest dzisiaj już leniuszkiem.

Najedzony owadami,
 nasycony przygodami,
 po dniu całym uśmiechnięty,
 wraca w morskie swe odmęty.

*Autorzy: Basia Chociaj SP Łady kl. III a
 wraz z mamą Moniką Chociaj*



DZIEWCZYNY

Często mają długie włosy,
Chłopaków wodzą za nosy.
Kokardy we włosy wplotą,
By wypięknąć — chodzi o to!
Ładny strój mogą wymodzić
I w sukienkach lubią chodzić
Albo w spodniach jak chłopaki,
Dla wygody, nie dla draki.
Żaden chłopak nie zaprzeczy,
Że są ekstra i do rzeczy.
Przeważnie, lub też czasami,
Kiedyś stają się żonami.
Dumę własną mogą mieć,
Bo to jest ta piękna płeć.
Nie ma skutku bez przyczyny,
Coś urocze, to dziewczyny.

Bogumił Szumielewicz

NAUCZYCIEL

Kto to łapał cię za słówka
I robił z ciebie półgłówka?
Kto to pałę ci przywalił,
Raz zniewolił, raz ocalił?
Kto cię męczył od zarania
Za przysłówki i równania?
Kto cię często łapał w kleszcze
Za klasówki i coś jeszcze?
Często, a nawet bez przerwy,
Jak na złość szarpał ci nerwy?
Karcił cię jak mama, tata...
- Rozumie się to po latach!
Jesteś mądry dziś, w tej chwili,
Dzięki tym, co cię gnębili.
Ten, co męczy w szkole, w klasie,
Zawsze na tym lepiej zna się
Co w życiu bardziej potrzebne,
Co przyziemne, co podniebne.
Wiesz kto ci zatruwał życie?
Przyjaciół twój... nauczyciel.

Bogumił Szumielewicz

CHŁOPAKI

Oni zawsze, każdego dnia,
Miał w sukienkach, chodzą w spodniach.
Włosy zwykle krótkie mają,
A w szkole się popychają.
Namiętnie, nie przez pomyłkę,
Na boisku kopią piłkę.
Rzadko któremu się zdarza,
Że dziewczyn nie zauważa.
Nieraz robią głupie miny,
Do najładniejszej dziewczyny.
Któryś coś tam zamamrocze,
Pociągnie ją za warkocze...
Wielu z nich swój los odmieni,
Gdy po latach się ożeni.
Każdy z nich znów nie przypadkiem
W przyszłości zostanie dziadkiem.
Tych z zagadki, gdy dorosną,
Do wojska mogą wziąć wiosną.
Jeśli w szkole robią draki,
To na pewno to...chłopaki!

Bogumił Szumielewicz

SZKOŁA

Torbę dzwigasz, lub też teczkę,
Lecz nie idziesz na wycieczkę.
Idziesz tam z takim bagażem,
Bo to rozum tobie każe.
Nieraz spieszysz się ogromnie
I powtarzasz: będzie po mnie!
Ale ten strach jest przejściowy
-Nie polegiesz, nie ma mowy!
Gdy masz lekcje odrobione,
Śmiało idziesz w tamtą stronę.
Tam uczniowie w ławkach siedzą,
Przy nich torby z całą wiedzą.
Co to jest? kto wie, niech woła...
Wyraz jest na s, to szkoła!

Bogumił Szumielewicz



Wiatrem przyniesione

CZYMŻE JEST ŚMIERĆ... DLA NAS?

Śmierć...
 Nadeszła tak nagle...
 Nikt się jej nie spodziewał.
 Cemuż winna ta mała, biedna, a zarazem piękna istota?
 Taka bezbronna, taka samotna,
 Wrzucona w otchłań śmierci...
 Była jak kwiat purpurowy,
 Była jak piękny, rozłożysty kwiat bzu,
 Była jak wszyscy inni...
 Kim są inni? Mną, Tobą, Nami?
 Czy może czymś zupełnie innym, zupełnie niesprawiedliwym?
 Radowała się, cieszyła życiem,
 a On zabrał ją do swego królestwa, do raju.
 Gdzie tam jest szczęśliwa, jeszcze doskonalsza, jeszcze piękniejsza...
 Spójrz jeno ma Najmilsza ukaz jej rękę delikatną,
 A ona, pożre Ci mać żelazną...
 Daj dłoń, a zjedzą głowę,
 Daj jedzenie, a tego nie tknie i będzie szukać wśród swych pobratyńców,
 Daj łyk, a wypije z Ciebie cały źródło życia,
 Daj życie, a z nożem w zaułku już będzie czekać.

Cemuż krzywdzisz nas, o Śmierci?
 Cemuż przysuwasz do nas zawistne swe gardło?
 Cemuż świecisz nam jako diament zdradliwy?
 Cemuż patrzysz z ukrycia, zamiast ukazać się nam w swej pełni?
 Cemuż czyhasz na nas w każdym rogu ze swym listem przysięgłym?
 Cemuż jest takież tajemnicza, o Śmierci droga?
 Aż do mej śmierci nic o Tobie nie wiem, a po niej wiem o Tobie zbyt dużo...
 Śmierci... czymże jesteś?
 Ta tajemnica, ta wielka tajemnica jest największym skryciem świata...
 Więc, najmilsza mi o śmierci, powiedz kimże jesteś?
 Czyżbyś może być mogła Stanem umysłu,
 Alibo Kontemplacją,
 Lub bynajmniej nie Miłością,
 Nieprawością,
 Niedoskonałością...
 Bądź może jednak Życiem prawdziwym,
 Czyżbyś była płoną Droga?
 Opustoszała, samotna... śmierci...
 A może... sobą?

Dawid Dąbrowski, kl. 1 A, Gimnazjum Nr 1 w Raszynie

DZIĘKUJĘ

Dziękuję, że jesteś gdy mi sił brakuje.
 Dziękuję, że jesteś gdy Cię potrzebuję
 Dziękuję, że napełniasz blaskiem moje życie.
 Dziękuję, że stawiasz mnie zawsze na szczycie.
 Dziękuję, że widzisz moje problemy,
 gdy się do nich nie przyznaję.
 Dziękuję, że wierzysz we mnie,
 gdy ja już przestaję.
 Dziękuję, że nie oceniasz mnie,
 nie potępiasz, nie szukasz złego.
 Dziękuję, że zawsze widzisz we mnie coś dobrego.
 Dziękuję, że mogę z Tobą rozmawiać, śmiać się,
 a gdy chcę w ramię Ci się wypłakać.
 Dziękuję, za to że mnie do działania motywujesz.
 Dziękuję, że przy nikim innym jak
 przy Tobie się nie czuję.
 Dziękuję Ci bardzo zatem,
 że jesteś moim całym światem.
*Martyna Piątkowska kl. 1 A,
 Gimnazjum Nr 1 w Raszynie*

MÓJ PRZYJACIELU

Choć nie znamy się zbyt długo,
 to jesteś serca mojego sługą.
 Wybraliśmy siebie z pośród wielu,
 jesteś dla mnie jak najpiękniejsza muzyka,
 mój przyjacielu...
 Znasz każdą stronę moją,
 jestem otwartą księgą Twoją.
 Lubię słuchać z ust twoich dźwięku
 i nie czuję przy Tobie żadnego lęku...
 Uśmiech pojawia się mi na twarzy,
 gdy moje serce Cię zauważy.
 Jak nikt inny mnie rozumiesz,
 wspaniale się przy Tobie czuję...
 Cieszę się, że Bóg postawił Ciebie na mojej drodze,
 bo stałeś się kimś,
 obok kogo obojętnie nie przechodzę...
 Mamy tyle wspólnych tematów,
 jesteśmy jak liście jednego kwiatu.
 Mogę z Tobą płakać i śmiać się godzinami,
 ale też długo rozmawiać nocami...
 Możesz milczeć, nic nie robić,
 wystarczy, że spojrzysz mi głęboko w oczy,
 i od razu będę wiedziała o co Ci chodzi...
 Utworzyła się magiczna więź między nami,
 mogłabym Cię słuchać godzinami...
 Nie możliwe jest,
 by pojawiło się między nami jabłko niezgody.
 Mamy takie same charaktery,
 jak dwie identyczne krople wody...
 Z Tobą najgorszą burzę przetrzymam,
 cieszę się, że Ciebie mam...

Martyna Piątkowska kl. 1 A, Gimnazjum Nr 1 w Raszynie



WIOSNA

24 kwietnia w CKR odbył się ciekawy wieczór poetycki poświęcony wiosnie. Publiczność miała okazję wysłuchać wierszy członków klubu literackiego recytowanych przez autorów: Bogumiłę Szumielewicz, Renatę Kisiel, Ewę Adamczyk, Szabel, Mariolę Wiewiór, Anię Wychowanic, Ewę Wykrota oraz Wiktorię Uszyńską i Natalię Starostę z klasy VI d SP Raszyn, które wspierały swoją nauczycielkę historii. Uroczystość uświetnił śpiew wokalistek: p. Izy Makarskiej i Alicji Siewiery. Publiczność oklaskiwała artystów i prosiła o więcej. Jak widać poezja i muzyka łączą pokolenia.

*Nauczyciel SP Raszyn Mariola Wiewiór
Przewodnicząca Klubu Literackiego Kaliopie*



MASZ LEKKIE PIÓRO? DOŁĄCZ DO NAS!

Klub Literacki „Kaliopie” działa przy Centrum Kultury Raszyn,
spotykamy się w drugi poniedziałek każdego miesiąca o godzinie 17.00 w sali 0.07.

ZAPRASZAMY!